

LGBT+” jako ochłap litości z mieszczań-
skiego stołu. Trudno się im dziwić, ale dla
niektórych szacownych autorów powinno
być to ostrzeżenie. ■

Adam Witczak

Visibilia et invisibilia, czyli o pewnym rozróżnieniu

Jakkolwiek posoborowa reforma litur-
giczna doczekała się już wielopozio-
mowej krytyki, wciąż nie jest to praca
ukończona. Myślę, że jedną z kwestii,
które ciągle czekają na wydobyte i anali-
zę, jest pewien aspekt jej intelektualnego
zaplecza, który można by określić jako
pozorne oczywistości przyjmujące postać
aksjomatów. Co pewien czas w tekstach
jej koryfeuszy przebliskują te fałszywe
monety, ukazując na moment, jak dziu-
rawe są fundamenty, na których – było
nie było – wzniesiono cały gmach nowę-
go kultu Kościoła. Nieocenionym dawcą
takich wglądów jest nikt inny jak tylko
sam abp Bugnini, człowiek grający pierw-
sze skrzypce w procesie reformatorskim.
Wbrew bowiem nieco demoniczno-spi-
skowej opinii o nim w środowiskach tra-
dycjonalistycznych, nie zachowuje się on
w swoich pismach jak ktoś, komu zależy
na ukryciu swoich prawdziwych idei i mo-
tywacji. Przeciwnie, dość prostodusznie
dzieli się nimi z czytelnikami. One same
wydają się być nieco naiwne, żeby nie
powiedzieć frapująco bezmyślne. To, co
jednak najbardziej zdumiewa, to fakt, że

najwyraźniej nie tylko on w ten sposób
myślał. A co gorsza, ci, którzy tak my-
śleli, zajmowali się samym sercem życia
Kościoła.

W moim prywatnym rankingu owych
wspomnianych pozornych oczywistości
pierwsze miejsce zajmuje dokonana przez
Bugninię interpretacja jednego z kluczo-
wych fragmentów konstytucji *Sacrosanc-
tum Concilium*. Chodzi o punkt 21. Co
prawda on sam nadaje się na analizę pod
kątem pozornej oczywistości zawartych
w nim stwierdzeń, ale Bugnini doprowa-
dza obecne w nim problematyczne rozróż-
nienie do kompletnego absurdu. Skrytego
– oczywiście – za pozorami oczywistości.
Porównajmy oba teksty:

SC 21: „Aby lud chrześcijański
pewniej czerpał ze świętej litur-
gii obfitsze łaski, święta Matka
Kościół pragnie dokonać ogólne-
go odnowienia liturgii. Liturgia
bowiem składa się z części nie-
zmiennej, pochodzącej z usta-
nowienia Bożego, i z części
podlegającej zmianom, które z bie-
giem lat mogą lub nawet powinny
być zmienione, jeżeli wkradły się
do nich elementy, które niezu-
pełnie dobrze odpowiadają we-
wnętrznej naturze samej liturgii,
albo jeżeli te części stały się mniej
odpowiednie”.

Arcybiskup Bugnini: „Liturgia
posiada dwa wymiary: jeden nie-
widzialny, niezmienny i wieczno-
trwały; drugi ludzki, widzialny

i zmienny. To, co jest z Bożego ustanowienia, jest bez wątplenia niedotykalne i niezmienne. Tego samego nie można jednak powiedzieć o tym, co Kościół, którego działanie rozciąga się w czasie i pokrywa cały świat, ustanowił w celu odziania owych boskich elementów kultu w znaki i obrzędy, wydobywające na światło bogactwa i ukryte znaczenie misterium” (*The Reform of the Liturgy, 1948–1975*, s. 43-44).

Interpretacja Bugniniego wprowadza do rozumienia liturgii w SC 21 dodatkowy element: kategorie niewidzialności i widzialności. Nie ulega specjalnie wątpliwości, że „niewidzialność” jest przez niego traktowana w kategoriach atrybutu tego, co SC określa jako część liturgii „pochodzącą z ustanowienia Bożego”. Siłą rzeczy niewidzialne jest również to, co SC uznaje za „niezmienne”. Czy może być inaczej? Przecież to oczywiste. Prawdziwa teologiczna głębia liturgii, jej rdzeń, istota, sens i co tam jeszcze ma Boski charakter, a więc nie może należeć do świata rzeczy widzialnych ani też podlegać zmianom. Czy ktoś może mieć wątpliwości? Chyba tylko jakiś kompletny teologiczny analfabeta.

Z tą oczywistością jest jeden maleńki problem. Jeśli coś jest niewidzialne, to nawet gdyby bardzo chcieć wprowadzić do tego „czegoś” zmiany, nie jest w na-

szej mocy tego dokonać. Innymi słowy, Bugnini mówi nam nic innego jak to, że on sam i inni podobnie do niego myślący gotowi są uznać za rzecz niezmienną to, czego i tak nikt nie byłby w stanie zmienić. Sięgając do parafrazy klasyka: dziękujemy Jego Szwedzkiej Wysokości, że nie ofiarowuje nam księstwa lubelskiego w dziedziczne władanie.

Już nie maleńki, a duży problem ze wspomnianą oczywistością polega na tym, że zgodnie z jej logiką wszystko, ale to absolutnie wszystko, co jest widzialne, jest też ludzkie i zmienne. Taki jest ostateczny sens tego rozróżnienia kierującego reformą. Uświadomienie sobie tego pozwala zrozumieć, dlaczego miała ona taki, a nie inny charakter.

Ani maleńkim, ani nawet dużym, ale kolosalnym problemem jest to, że choć rozróżnienie z SC, a nawet jego zradykalizowana Bugninowska forma, jest pewnie możliwe do zastosowania na płaszczyźnie abstrakcyjnych rozważań historyczno-filozoficznych, to jako podstawa projektu pt. „reforma liturgiczna” okazało się zwyczajnie błędne. Relacje pomiędzy „Boskim” i „ludzkiem” oraz „zmiennym i niezmiennym” (a nawet „widzialnym i niewidzialnym”) w liturgii są dużo bliższe, mniej instrumentalne i bardziej złożone, niż się to wydawało. W gruncie rzeczy, jak uczy *Credo*, to Bóg jest stwórcą zarówno tego, co niewidzialne, jak i tego, co widzialne. ■

Tomasz Dekert